

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 246, Londyn, wtorek, 17 października, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Pracowite dni w Moskwie Nieustanne konferencje prem. Churchilla i min. Edena

Konferencje w Moskwie stały w ostatnich trzech dniach pod znakiem dyskusji o sprawach polskich, przy czym na pierwszy plan wysunęły się rozmowy brytyjskich i polskich mężów stanu.

W niedzielę rano premier Churchill i min. Eden odbyli dwugodzinną rozmowę z premierem Mikołajczykiem i min. Romerem. W rozmowie wziął udział ambasador brytyjski w Moskwie. Dalszym ciągiem tej rozmowy była konferencja premiera Mikołajczyka i min. Romera z p. Edenem w niedzielę popołudniu, która trwała również dwie godziny. Wczoraj rozmowy z min. Edenem były kontynuowane. Przed rozmową z brytyjskim min. spraw zagranicznych, która rozpoczęła się o 12.30, min. Romer konferował z ambasadorem amerykańskim Harrimanem.

Jeśli chodzi o poprzednie rozmowy to według korespondenta "Times'a" — rozmowy marsz. Stalina i prem. Churchilla w pierwszych dniach wizyty w Moskwie, jeszcze przed przybyciem prem. Mikołajczyka, dostarczyły szefom rządów brytyjskiego i sowieckiego sposobności do zapoznania się nawzajem ze swymi poglądami. Rozmowy były "szczerze, przyjazne i niewiązane."

Nabożeństwo polskie w Rzymie

Watykan. PAT. 10 października br. odbyło się w kościele polskim w Rzymie nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie. Kościół przepełniony był kolonią polską w Rzymie i przedstawicielami II. Korpusu W.P. Na nabożeństwie obecni byli ponadto: nuncjusz apostolski Mgr. Cortesi, ambasador R.P. przy Watykanie Papee, konsul gen. R.P. Wierusz-Kowalski, dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Brazylii prof. Acioły, poseł holenderski de Weede oraz wielu innych. Mszę św. odprawił kapłan W.P. w Rzymie Ojciec Bocheński.

Porty "syntetyczne" Największa niespodzianka Aliantów

Jedną z większych niespodzianek, zgłoszonych przez Sojuszniczym Niemcom w kampanii na Zachodzie, była względna niezależność sił sojuszniczych od portów. Nie jest wykluczone, że strategia niemiecka w dużej mierze opierała się na przewidywaniu, że inwazja nie może być na dłuższą metę przeprowadzona bez zdobycia przez Aliantów większych portów. To też Niemcy ugrupowali swoje siły w ten sposób, aby za wszelką cenę zagrozić Sojusznikom dostęp do dobrych portów. Tymczasem dowództwo sojusznicze dowiodło, że można prowadzić zakrojoną na wielką skalę kampanię, mając do dyspozycji tylko jeden większy port (Cherbourg).

Od dłuższego już czasu nieoficjalnie wiadomo było, że tajemniczą powodem Aliantów oraz tajemniczą niezależnością ich od portów stałych było użycie portów "syntetycznych," jak nazwał je kiedyś premier Churchill.

Wczoraj po raz pierwszy oficjal-

nie ogłoszono szczegóły ich konstrukcji.

Takich portów zbudowano 2 — jeden na odcinku brytyjskim w Normandii, drugi na odcinku amerykańskim. Składały się one z dużej ilości pływających kesonów, zawczasu wyprodukowanych w W. Brytanii oraz z kilkudziesięciu statków handlowych, które zostały zatopione i tworzyły rodzaj falochronów.

Koncepcja budowy portów "prefabrykowanych" powstała w roku 1943, przyczem premier Churchill był głównym inicjatorem.

Ze względu na brak czasu masowa produkcja kesonów została rozpoczęta przed ich wypróbowaniem, tak że właściwie do ostatniej chwili nie wiadomo było, jak sztuczne porty wytrzymają burzę. Wielki sztorm w drugiej połowie czerwca spowodował zniszczenia w instalacjach portowych, jednak prefabrykowany port na odcinku brytyjskim okazał się wielkim sukcesem. W końcu lipca wyładunek przy tych instalacjach osiągnął wielkie rozmiary.

Petsamo w rękach Rosji Lakoniczne wiadomości z innych odcinków

Zdobycie przez Rosjan Petsamo na dalekiej północy jest jedną ważniejszą wiadomością z frontu wschodniego, która nadeszła w ciągu ostatnich 24 godzin.

Na południu oddziały sowieckie odniosły sukcesy w Jugosławii i w północnej Transylwanii.

Dotychczas nie ma jeszcze wskazówek, w jaki sposób przewrót na Węgrzech odbije się bezpośrednio na działaniach wojennych.

Jak należało się spodziewać, po sukcesach w ostatnich tygodniach nastąpił okres bardziej zwolnionych postępów rosyjskich, przede wszystkim w krajach bałtyckich gdzie wielkie siły sowieckie będą obecnie musiały ulec przegrupowaniu na kilku odcinkach.

O poważniejszym sukcesie z dalekiej północy doniósł w niedzielę specjalny rozkaz Stalina. Rosjanie zajęli mianowicie Petsamo — ważny port w północnej Finlandii, zarazem zaś główny ośrodek fińskiego górnictwa niklowego. Petsamo wraz z

Dokończenie na str. 4-ej.

tów takiej czy innej rozmowy.

Korespondent specjalny "Times'a" usiłuje przesunąć zagadnienie o płaszczyznę sporu rosyjsko-polskiego na płaszczyznę sporu pomiędzy dwoma odłamami Polaków, których rozbieżne poglądy należy "zharmonizować." Podkreśla on, podobnie jak inni korespondenci, że nie było żadnego spotkania pomiędzy premierem polskim, a członkami Komitetu lubelskiego, ale twierdzi, że spotkanie takie jest jakoby "oczekiwane w każdej chwili," poczem dodaje:

"Jeśli w pewnym sensie można powiedzieć, że nie zarysowuje się rozwiązanie zagadnienia, to jednak znaczy to tylko tyle, że jeśli rozwiązanie ma być rzeczywiście organiczne, to musi wyjść od samych Polaków, a jak dotąd nie było jesz-

cze dość czasu, by się to stało. Aczkolwiek w kołach brytyjskich i rosyjskich zachowywana jest wielka rezerwa, nie można wątpić, że istnieje zdecydowana wola, by wysiłki przywódców sojuszniczych celem pogodzenia Polaków nie poszły na marne."

Korespondent "British United Press" donosi, że w rozmowach z przywódcami polskimi premier Churchill i min. Eden wysunęli projekt kompromisu. Rząd brytyjski zalecał ma "stworzenie nowego prowizorycznego rządu polskiego, składającego się z przedstawicieli pięciu partii politycznych, po trzech z każdej (czterech stronnictw reprezentowanych w rządzie polskim i P.P.R., czyli komunistów), a nie fuzję rządu londyńskiego z Komitetem lubelskim."

Starania rządu polskiego w sprawie pomocy dla Kraju

(PAT). Delegat rządu R.P. w Radzie UNRRA wicepremier J. Kwapiński ogłosił za pośrednictwem PAT-a następujące informacje dotyczące pomocy dla Polski:

(1) Ostatnie wypadki wojenne w Polsce, a zwłaszcza tragiczna 63 dniowa bohaterska walka Polskiej Armii Krajowej i ludności cywilnej Warszawy zwróciły oczy całego świata na bezmiar potrzeb tego społeczeństwa, które po 5-ciu latach bezgranicznego poświęcenia i ofiar znalazło się bez dachu nad głową i bez odzieży, u progu zimy, bez najpotrzebniejszych lekarstw i bez najelementarniejszych środków do życia.

Wiadomości z terytorium Polski, z którego Niemcy zostali już usunięci, wskazują na niezmiernie ciężkie położenie ludności pod względem zaopatrzenia w żywność, odzież i środki lecznicze.

(2) Rząd polski stale dokładnie informowany, na podstawie wiadomości z Kraju, oddawna zwracał uwagę miarodajnych czynników alianckich oraz międzynarodowych, a zwłaszcza UNRRA na ten stan rzeczy i na konieczność przyjęcia ludności cywilnej w Polsce z jak najszybszą i najwydatniejszą pomocą. Przewidując konieczność należytego przygotowania tej akcji, rząd polski jeszcze wiosną bieżącego roku złożył odpowiednie dokumenty kompetentnym czynnikom.

Od tego czasu rząd polski stale ponawiał swoje zabiegi, w pierwszym rzędzie wobec UNRRA, o rozpoczęcie przez nią akcji w Polsce, w miarę jak

z jej poszczególnych części Niemcy zostają wypierani. Wyraził on we właściwym czasie wymagania, przez odpowiednie rezolucje Rady UNRRA, zgodne na jej działalność we wszystkich dziedzinach, podlegających jej kompetencji, łącznie z dystrybucją. Rząd polski złożył również jak najbardziej szczegółowo opracowane zapotrzebowania.

(3) Delegacja polska, która wzięła udział w drugiej sesji Rady UNRRA w Montrealu, dołożyła ze swej strony starań, aby zwrócić miarodajnym czynnikom UNRRA uwagę na wyjątkową pilność pomocy dla Polski, precyzując jej rozmiary.

Węgrzy maszerują na Budapeszt by uwolnić adm. Horthy Wojna domowa na Węgrzech

Węgry pogrążone są w wojnie domowej. W kilka godzin po ogłoszeniu przez regenta Horthy'ego, że zwrócił się on o zawieszenie broni, nastąpił zamach stanu ze strony hitlerowców węgierskich, których przywódca Szalasy obwołany został regentem.

Sytuacja nie jest jasna. Wydaje się, że Budapeszt jest w rękach Niemców i hitlerowców węgierskich. Oddziały 1. korpusu armii węgierskiej maszerują jakoby na stolicę, aby obalić proniemiecki rząd i uwolnić Horthy'ego.

Wypadki na Węgrzech miały przebieg następujący:

Około godziny 18 w niedzielę, radio w Budapeszcie ogłosiło rozkaz dzienny podpisany przez admirała Horthy'ego, jako regenta i naczelnego wodza. W rozkazie tym regent zawiadamia, że zwrócił się o zawieszenie broni. Audycja z Budapesztu nie była słyszana w Londynie, ale wiadomo, że w rozkazie swym Horthy uskarżał się na niedostateczność pomocy niemieckiej, potwierdził fakt, że gdy udał się do Hitlera w marcu b.r. został pozbawiony swobody ruchów, oraz oskarżył wojska niemieckie na Węgrzech o rabunki. Horthy wezwał wojska węgierskie, gdziekolwiek się one znajdują, aby złożyły broń.

W pół godziny później hitlerowcy węgierscy widocznie opanowali radiostację, gdyż nadany został rozkaz do wojska węgierskiego szefa sztabu gen. Voeroesa, odwołujący rozkazy Regenta. Rozkaz szefa sztabu głosił: "Nikt nie powinien interpretować treści oświadczenia Regenta w tym duchu, że armia węgierska składa broń. Tymczasem chodzi jedynie o rokowanie o zawieszenie broni. Wynik ich jest niepewny i każdy żołnierz węgierski winien kontynuować walkę z największą energią."

Następnie radio węgierskie nadało bez przerwy rozkaz szefa sztabu po niemiecku i po węgiersku na przemian z niemieckim komunikatem wojennym i z niemiecką muzyką wojenską.

O godzinie 21. 20 przemawiał przez radio przywódca węgierskiej organizacji hitlerowskiej, tzw. "Strzelistych Krzyży," mjr. Szalasy, który wystąpił jako nowy regent. W przemówieniu swoim zaatakował gwałtownie regenta Horthy'ego jako zdradę i oświadczył, że jedyną gwarancją ratunku dla narodu węgierskiego jest użycie wszystkich sił do decydującej walki u boku Nie-

miec, Włoch i Japonii. Oznajmił on o utworzeniu nowego rządu.

O pierwszej nad ranem radio węgierskie nadało dalszy komunikat oznajmiający, że władze niemieckie przejęły "ochronę ludności węgierskiej." Było to potwierdzeniem całkowitego opanowania kraju przez Niemców.

Wiadomości napływające w dniu wczorajszym wskazywały jednak, że wcale nie jest rzeczą pewną, czy zamach ze strony grup proniemieckich udał się. Jeszcze niepodobna ustalić, jak sytuacja naprawdę się przedstawia, ale wszystko wskazuje na to, że w samym Budapeszcie i na prowincji toczą się walki pomiędzy Węgrami i Niemcami oraz pomiędzy

Oblawy w ruinach Warszawy

(PAT). "Stokholms Tidningen" donosi z Berlina dn. 15. 10. 1944., że Niemcy postanowili ewakuować na zachód 25,000 mieszkańców Warszawy, znajdujących się w obozie przelazym, aby zrobić miejsce dla 280,000 osób ewakuowanych ze śródmieścia.

Niemiecki korespondent wojenny E. Bissinger donosi 3. 10. 1944., że oddziały złożone z t.zw. ochotników wschodnich przystąpiły do oblwy w ruinach Warszawy. Poszczególne działy sa otaczane a ukrywający się w ruinach aresztowani.

Niemiecka prasa okupacyjna donosi, że warunki złożenia broni przez obrońców Warszawy przewidywały, że oficerowie Armii Krajowej zachowają broń białą i że Polacy własnymi środkami uprzątną barykady.

W Gen. Gub. zarządzono konfiskatę zapasów paliwa płynnego.

Ofensywa powietrzna

Wielka ofensywa powietrzna sojuszników kontynuowana była w nocy z niedzieli na poniedziałek, kiedy duże formacje bombowców R.A.F. atakowały Wilhelmshaven.

Inne samoloty bombardowały Hamburg oraz stawiały miny na wodach nieprzyjacielskich. Myśliwce atakowały szereg lotnisk niemieckich. Ze wszystkich tych operacji nie powróciło 11 samolotów.

Operacje myśliwców bombardujących kontynuowane były w niedzielę na wielką skalę. Atakowały one stanowiska artylerii, koncentracje oddziałów nieprzyjacielskich oraz liczne obiekty transportowe w Holandii i zachodnich Niemczech.

Obecnie już wiadomo, że ostatnie gigantyczne naloty na Duisburg wywołały odpowiednio wielkie szkody. Dziesiątki zakładów przemysłowych w całym rejonie Duisburga i przedmieść zostały zniszczone, tory kolejowe porzucone, rozległy port rzeczny zaś wciąż osłonięty był wielką chmurą dymu.

Obok innych, wcześniej omówionych wielkich operacji lotniczych, ciężkie bombardy R.A.F. dokonały w ostatnich dniach jeszcze nalotu na zapórę Sorpe w Zagłębiu Ruhry. Tamta ta atakowana była bez powodzenia razem z zapórą Moehne i Eder, które wówczas zostały przerwane. Obecnie zrzucono szereg bomb 12,000 funtowych z opóźnionym zapalnikiem i istnieją przypuszczenia, że zapora została do tego stopnia uszkodzona, że Niemcy będą musieli opróżnić zbiornik, aby nie ryzykować katastrofy w razie późniejszego pęknięcia zapory.

zwolennikami adm. Horthy i faszystami węgierskimi.

Losy regenta Horthy'ego nie są znane. Jedno z doniesień głosi, że przebywa on w pałacu królewskim strzeżony przez oddział 1,000 ludzi i że szturmowe oddziały "Strzelistych Krzyży," które usiłowały zaatakować pałac, zostały odparte. Inna wiadomość głosi, że regent został aresztowany przez Niemców. Według innej jeszcze wersji, regent został zabity, gdy Luftwaffe bombardowała pałac królewski.

Według wiadomości otrzymanych ze Szwajcarii oddziały 1. korpusu węgierskiego, znajdującego się w rezerwie poza frontem w rejonie Debrecezy, udały się do stolicy, aby uwolnić regenta. Nie napotkały one na poważniejszy opór.

Inna wiadomość z Berna głosi, że wojska węgierskie otoczyły Budapeszt i każdej chwili może rozpocząć się atak na Niemców, znajdujących się w mieście. W zachodnich Węgrzech toczy się mają zacięte walki

Dokończenie na str. 4-ej



Na ulicach Warszawy podczas walk. (Reprodukcja z gazet zagranicznych).

Gen. Maczek u Regenta Karola Polski dzień w Brukseli

Korespondent "Dziennika Polskiego" i "Dziennika Żołnierza" oraz PAT'a przy Polskiej Dywizji Pancerniej Maciej Feldhuzen donosi z Brukseli w telegramie wysłanym dn. 15.10.44:

Podczas, gdy cała Flandria tonie w kolorach sztandarów polskich, w Brukseli dotychczas dość rzadko można było zauważyć okno ozdobione biało-czerwoną flagą. Mało tu nas znali, mało widzieli. Paryż stał się miastem amerykańskim, Bruksela — miastem angielskim. Ale wczoraj nastąpiła odmiana. Dzień wczorajszy nazwać można "polskim dniem Brukseli."

W sobotę 14 bm. gen. St. Maczek, dowódca Polskiej Dywizji Pancerniej, złożył imieniem żołnierzy Dywizji wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza belgijskiego. Ta skromna uroczystość poprzedzona była niezwykle pochlebnymi wzmiankami całej prasy stołecznej.

Gen. St. Maczek przyjęty został przez regenta Belgii Ks. Karola, który złożył mu gorące podziękowania za udział Polaków w wyzwoleniu Belgii. Ks. Karol w słowach serdecznych, pełnych najwyższego uznania, mówił o bohaterstwie żołnierza polskiego walczącego na ziemi belgijskiej i na wszystkich frontach świata.

Gen. Maczek złożył poza tym wizytę burmistrzowi Brukseli oraz dowódcy okręgu wojskowego.

W południe tłumy ludności zebrały się wokół pomnika Nieznanego Żołnierza. W asyście plutonu honorowego Dywizji wraz ze sztandarem oraz fanfarami gen. St. Maczek złożył na grobie piękny wieniec z napisem: "Bohaterom belgijskim, którzy zginęli w walce za Ojczyznę — Polska Dywizja Pancerna."

Chwila była bardzo wzruszająca i tak, zapewne, musieli odczuwać ją licznie zebrani przedstawiciele władz, wojska i kolonii polskiej. Po raz pierwszy w historii Belgii Armia Polska walczy na tej ziemi. Po raz pierwszy Armia Polska składa hołd belgijskim towarzyszom broni.

Gdy tylko gen. St. Maczek odszedł od grobu zerwała się istna burza oklasków. "Vive la Pologne" krzyczano nieustannie. I nagle, inny chór głosów, który jakby chciał konieczne przekrzyczeć tamten pierwszy: "Niech żyje Polska." To miejscowi Polacy wznosili okrzyki, Polacy z których jakże wielu musiało przez cztery lata okupacji ukrywać się przed prześladowaniem Gestapo.

Tum otacza generała. Ktoś wręcza mu kwiaty, ktoś ściska mu

rękę. Jakaś niewiasta rzuca mu się na szyję.

I wtedy właśnie, gdy gen. St. Maczek miał wsiąść do czekającego samochodu nastąpiła chwila może najbardziej wzruszająca. Przemykając się przez otaczający tłum zbliżył się do wozu generała młody starszy wiekiem.

— "Pan Generał mnie nie poznaje?" — powiedział płynnie po polsku — "przecież razem mieszkaliśmy w Częstochowie."

Generał poznał go natychmiast i uściskał mu dłoń. Był to Belg. Pelcer,

dyrektor zakładów włókienniczych w Częstochowie. Gen. St. Maczek dowodził tam wówczas piechotą dywizyjną.

Prasa belgijska zamieściła fotografie gen. Maczka oraz wiele artykułów o Polsce, a z ust dziennikarzy belgijskich, którzy zebrał się po południu w salonach naszego poselstwa dowiedzieliśmy się, jak wielu mamy przyjaciół w Belgii, jak sercami są z nami w ciężkich chwilach.

Flagi polskie, które od wczoraj powiewają na domach w Brukseli mają dla nas specjalną wymowę.

Rozważania polityczne prasy szwajcarskiej na tematy polskie

Bern. (10. 10.) Wszystkie dzienniki szwajcarskie ogłaszają artykuły, poświęcone walkom w Warszawie p.t. "Tragedja Warszawy" lub "Tragedja Polski" itp. Prasa stwierdza jednomyślnie, że Warszawa walcząca bez dostatecznej pomocy ze strony Aliantów a przede wszystkim ze strony Rosji — oraz potępia otwarcie postępowanie PKWN.

"Courrier de Geneve" (wyd. 8. 10. 44.) w związku z kapitulacją Warszawy ogłasza długi artykuł, omawiający konsekwencje polityczne tego faktu. Pisząc o wieloznacznej postawie Berlina, który donosi o zmianach w stosunkach polsko-niemieckich, dziennik wyraża swój sceptycyzm, jeżeli chodzi o nastroje polskie dla współpracy z Niemcami, mimo uczuć, które mogły powstać w narodzie przez nieotrzymanie poparcia Aliantów w momencie swej największej martyrologii. Trzeba posiadać taką imaginację, jak Berlin, aby przypuszczać, że sytuacja mogłaby się zmienić.

Dziennik podkreśla, że z drugiej strony okupacja niemiecka była straszniejsza w Polsce, niż gdzieindziej, ponieważ "wyrafinowane barbarzyństwa i nieprzejednana nienawiść panowały się bez ograniczeń." Dlatego też dziwić się należy Niemcom, że spodziewają się oni obecnie przyjaznych nastrojów ze strony Polaków.

"Polska wie, że nie może się spodziewać niczego dobrego ze strony Niemców, zapytuje się, czy ze strony sowieckiej perspektywy są lepsze. Rząd Mikołajczyka okazał bardzo dużą ustepliwość, ale za

każdym razem, gdy czyni on jakieś koncesje, Moskwa wysuwa nowe pretensje. Dziennik podkreśla, że postawa sowiecka niepokoi Anglosasów oraz wzbudza ich niezadowolenie." Miejmy nadzieję, że "Courrier de Geneve" — że dramat Warszawy będzie ostatnim etapem na krwawej drodze, którą, z bohaterstwem bez skazy i bez chwili słabości, kroczy Polska, aby osiągnąć całkowitą niepodległość i zupełną suwerenność. Byłoby nie do zrozumienia, dlaczego pierwsza ofiara tej wojny miałyby stać się także pierwszą ofiarą pokoju.

"Journal de Geneve" (wyd. 7. 10. 44.) w art. wst. Payot'a mówi o odzwiekowaniu konfliktu polsko-rosyjskiego na terenie międzynarodowym i kończy "Polska, która jest równie waleczna jak lojalna, Polska, w której okupant nie znalazł żadnego Quislinga, której żołnierze walczyli na wszystkich frontach zasługują na lepszy los."

"Gazette de Lausanne" (wyd. 6. 10. 44.) pisze w związku z insynuacjami lubelskimi przeciwko gen. Borowi:

Niemcy wyznaczili cenę na jego głowę, a Komitet Lubelski posłuszny Moskwie, traktuje go jako faszystę. Jednakże ten faszysta był się przeciwko Niemcom lepiej niż wszyscy członkowie Komitetu Lubelskiego. Dziennik nie przewiduje, ażeby Polska odpowiedziała przychylnie na niemieckie uniezgody, ale podkreśla, że "jeżeli Anglosasi ograniczą się jedynie do tego, że będą przekazywać umęczoną Polskę piękne słowa sympatii, jak uczynił to ostatnio Churchill, wówczas zwolennicy samobójczej walki w Polsce zagrabiają otwarcie na kartę sowiecką i Rosja rozciągnie swe granice do Szwecji, Słasku, Bawarii i Włoch. Taki będzie los Europy, która obecnie bawi się Polską."

"Suisse" (wyd. 8. 10. 44.) w art. wst. redaktora politycznego Rene Baum zamieszcza uwagi, dotyczące Polski i jej sąsiadów, mówiąc, że niebezpieczeństwem Polski są jej sąsiedzi: "dwa narody dynamiczne i zaborcze, które grożą Polsce zarówno w wypadku porozumienia się ich między sobą, jak i wzajemnej rywalizacji." Artykuł opisuje straszliwe cierpienia Kraju poddanego okupacji, która stała się nawet imię Polski i stwierdza: "Polska powstała, widząc zbliżające się oswobodzenie Warszawy. Polacy jak to zawsze, nie szczędzili krwi za swoją ojczyznę."

Na podstawie wiadomości z Berlina autor zwraca uwagę na tendencję niemiecką do zrewidowania polityki w stosunku do Polski, ale wyraża wątpliwość czy znajdzie to oddźwięk wśród Polaków. To co było możliwe w r. 1939, nie jest możliwe po pięciu latach okupacji. Z drugiej strony

ZEBRANIE KOLEŻEŃSKIE DZIENNIKARZY

We wtorek dn. 10 października b.r. w Ognisku Polskim w Londynie odbyło się zebranie koleżeńskie urzędzone staraniem Związku Dziennikarzy R.P. Na zebraniu tym Marek Święciecki, korespondent wojenny, świeżo przybyły z frontu pod Arnhem opowiadał zebrałym o swych wrażeniach z walk polskiej Brygady Spadochronowej oraz o swych spostrzeżeniach z wyzwolonej Holandii. Koledzy i przyjaciele prelegenta wysłuchali opowiadania red. Święcieckiego z prawdziwym zainteresowaniem.

Przybył wraz z p. Święcieckim z frontu dziennikarz, oficer amerykański p. Bruce Davis mówił o swych wrażeniach ze współpracy z Polakami na froncie. P. Bruce Davis towarzyszył alianckim siłom spadochronowym, walczącym pod Arnhem w Holandii.

Niewielkie koleżeńskie zebranie zaszczylił swoją obecnością prez. Tomasz Arciszewski. Po odczytaniu red. Święcieckiego opowiadania o zebrałym o Kraju. Związek Dziennikarzy R.P. miał możliwość po raz pierwszy gościć w swoim gronie następcę Prezydenta. Jego obecność na zebraniu była dla dziennikarzy szczególnie miłym wydarzeniem.

Zebraniu przewodniczył prezes Związku, dr. Z. Nowakowski.

List o stosunkach polsko-rosyjskich

Na łamach "Spectator'a" ukazał się list p. Richard Neilson'a o stosunkach polsko-sowieckich.

Nawiązując do twierdzenia zawartego w artykule, umieszczonym niedawno przez to pismo, że nie ma powodu wątpić w szczerą pragnienie Stalina, by Polska była wolna i niepodległa, autor listu pisze:

"Wszystkie dowody wskazują na coś zupełnie przeciwnego. Każde posunięcie Rosjan od chwili ich wkroczenia w styczniu było wrogi wobec Polski i jej narodu. Rosjanie uwieźli tych, którzy dopomogli Czer-

wonej Armii, zmobilizowali obywateli polskich, narzucili okupowanym częściom Polski Komitet, nie reprezentujący nikogo poza minimalnym procentem ludności, obraża jej legalny rząd i oskarża go o hitleryzm, nie bacząc na swoje własne postępowanie w 1939-41 r.

... Rosja usiłuje zmusić Polskę do wypowiedzenia jej wojny i w ten sposób do opuszczenia obozu sojuszników, poczym Rosja osiągnęłaby swoje w Polsce bez większych trudności — na tak długo, aż Polacy będą dość silni, by ponownie powstać dla zrzucenia obcego jarzma.

Najsilniejsza granica zachodniej Rosji jest silną, niepodległą i przyjazną Polską. Polska jest w pełni gotowa sprzymierzyć się z Rosją, jeśli kraj ten będzie wobec niej sprawiedliwy. Rząd polski nigdy nie uczynił niczego, aby wzbudzić wrogość Rosji. Jeśli już coś można mu zarzucić, to zbytą gotowość do kompromisu z Sowietami — zawsze daremna.

Twierdzenie p. Churchilla, że musimy popierać Rosję w jej żądaniach wschodnich ziem Polski jest zbyt nielogiczne i zbyt okropne, by określić je słowami. Być może nie jest przesadą twierdzić, że nie byłoby dziś Związku Sowieckiego gdyby nie opór Polski w 1939 r. i sabotaż polski zaopatrzenia niemieckiego na front rosyjski po ataku niemieckim na Rosję w 1941 r.

Naród sprzymierzony z nami jest przedmiotem eksterminacji; milczenie na ten temat nie może trwać pomimo oświadczenia Churchilla. Gdyby przed dwoma laty W. Brytania i Ameryka działały w sprawach polsko-rosyjskich, obecna sytuacja prawdopodobnie nigdyby nie nastąpiła. Milczenie w chwili obecnej jest zbrodnią."

DZIENNIKARZE U PREZ. ARCISZEWSKIEGO

W sobotę, dnia 7-go października b.r. prezes Tomasz Arciszewski przyjął delegację Związku Dziennikarzy R.P. w osobach prez. Zygmunta Nowakowskiego, wiceprez. Adama Ciołkowskiego, sekret. gen. Bolesława Wierzbiańskiego oraz pp. Tymona Terleckiego i Mariana Rojka. Dziennikarze przedstawili p. Arciszewskiemu prace Związku, poczem p. Arciszewski podzielił się z przedstawicielami Związku swoimi opiniami o sytuacji w Kraju.

Prez. Arciszewski żywo interesował się wszystkimi sprawami przedstawionymi przez delegację Związku.

Zaproszony przez delegację p. Arciszewski przyjął zaproszenie na koleżeńskie zebranie dziennikarzy z odczytem red. Święcieckiego o walkach polskiej Brygady Spadochronowej pod Arnhem.

Szwedzka ofiarność

Sztokholm. P.A.T. Nauczycielki i uczniowie szkoły miejskiej w dzielnicy Sztokholmu Vasastaden zorganizowały przy współudziale rodziców kermasz na fundusz pomocy dla dzieci polskich. Dziewczęta szwedzkie w strojach ludowych polskich sprzedawały przedmioty własnego wyrobu lub ofiarowane przez rodziców. Kermasz miał duże powodzenie.

Pokoje wygodnie umeblowane dla 2 panów, młodych, spokojnych, do wynajęcia od zaraz w polskim domu. Wszelkie wygody. Wiadomość: 16, Tudor Avenue, Worcester Park, Surrey, Tel. Derwent 5048. (Tel.)

"VIS" Polski Pistolet Automatyczny

Osoby posiadające powyższy typ pistoletu, są uprzejmie proszone o łaskawe skomunikowanie się z nami listownie lub telefonicznie. THE SWIFT RIFLE CO., LTD., 29, PALACE GATE, LONDON, W. 8. Telefony: WESTERN 19-59 lub 30-19.

REUMATYZM

BÓL GŁOWY. INFLUENZA, ISCHIAS Kompozycja (ta, najnowszy usuwacz bóli (Nr. 263) jedyna przeciw wszelkim dolegliwościom nerwów: neuralgia, ząbiegnięcie, influenza, ból głowy, zapalenie nerwów itp. Nie działa przeciwszczepiająco, nieszkodliwy na żołądek. Szybko ususza ból, zmniejsza ciepłotę i zapalenia, zabija bakterie. Cena łącznie z podatkiem 7d. 1/5, 2/3 i 3/11 w najbliższej aptece lub pocztą franco w tych samych cenach od

SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD. (Dept. D.P. 150), 63 Grove Road, London, E.3.

Przy zamówieniach prosimy podawać numer formularza i cenę, oraz zwracać się do nas po angielsku.

Przegląd Prasy

PRZEMÓWIENIE GEN. DE GAULLE'A

Ostra krytyka, jakiej gen. de Gaulle poddał politykę państw alianckich wobec Francji w ostatnim przemówieniu radiowym, zaskoczyła opinie brytyjską. "Daily Mail" uważa, że zarzuty gen. de Gaulle'a są niezasadne. Francuzi — powiada pismo — nie zdają sobie sprawy z wysiłku wojennego W. Brytanii. Nie posiadają oni dość wiadomości, aby ocenić trudności sytuacji brytyjskiej, ani zrozumieć ilu poświeconych wymagały ostatnie zwycięstwa na kontynencie. Przyczyna wszystkich nieporozumień — twierdzi "Daily Mail" — jest nieznajomość faktów i brak wymiany informacji i kontaktu między Anglią a oswobodzoną Francją.

Gen. de Gaulle powiedział, że Sprzymierzeni "zaniedbują Francję" i prowadzą swą własną politykę państwową.

Słowa te są pełne goryczy i w pierwszej chwili wydaje się, że są wyrazem najczarniejszej niewdzięczności. Przez cztery lata W. Brytania miała tylko jedną politykę i dalej tę politykę prowadzi, a mianowicie dążenie do wyzwolenia Francji i reszty okupowanej przez Niemców Europy.

Czyż jednak Francuzi wiedzą, ile wysiłku i ofiar kosztowała nas ta polityka?

Przez cztery lata Francuzi nie wiedzieli nic o naszych trudnościach i wysiłkach. Nie mówiono im nic o naszym potężnym wysiłku wojennym i o oszałamiających zwycięstwach W. Brytanii, które doprowadziły do wyzwolenia Paryża.

Nie wiedzieli nic, bo żyli pod okupacją. Teraz gdy są wolni — tragedia jest, że wciąż jeszcze nie wiedzą, bo nie ma nikogo, kto by im o tem wszystkim opowiedział.

Oba narody są teraz "tak od siebie oddzieleni, jakby jeden był na północnym biegunie a drugi na południowym." Tylko nawiązanie ściślejszego kontaktu politycznego potrafi usunąć przyczyny nieporozumień i żalów.

Zupełnie odmienne stanowisko zajmuje w tej sprawie "News Chroni-

ele." Pismo podkreśla, że to właśnie opinia brytyjska wciąż jeszcze nie zdaje sobie sprawy z trudności, w jakich znajduje się wyzwolona Francja. Przyczyną rozczalenia i goryczy Francuzów jest — zdaniem pisma — fakt, że Alianci wciąż jeszcze powstrzymują się od formalnego uznania rządu gen. de Gaulle.

Nie brak nam słów pochwały dla bohaterstwa wysiłku narodu francuskiego. Lecz jednocześnie przez odmowę uznania jego rządu pozbawiamy ten naród prawa głosu w obradach Zjednoczonych Narodów.

Przez długi czas zwlekano z uznaniem rządu de Gaulle'a dlatego, że brak było pewności, jak dalece Francja po wyzwoleniu poprze ten rząd. Wiemy teraz, że autorytet de Gaulle'a uznano w całym kraju. Nie ma więc podstaw dla nieudzielenia jego rządowi pełnych praw.

Stosunek narodu francuskiego do W. Brytanii jest niezwykle przychylny. Byłoby rzeczą śmieszną — powiada pismo — gdyby spory o formalne uznanie rządu miały zważyć ten nastroj dobrej woli.

"Yorkshire Post," analizując przemówienie de Gaulle'a uważa je w pierwszym rzędzie za wezwanie do narodu francuskiego do zjednoczenia wysiłków nad odbudową Francji. Jest rzeczą zrozumiałą, że obecne ciężkie warunki gospodarcze Francji wywołują niepokój szefa rządu francuskiego.

Nie ma jednak żadnej przyczyny, dla której wyrazem tego niepokoju miałyby być oskarżenia innych Aliantów. Ktokolwiek czytał słowa premiera Churchilla o Francji nie może nie dostrzec podziwu premiera dla naszego wielkiego sprzymierzeńca. Nie ma wątpliwości, że Francja otrzymała pełne zadośćuczynienie za poniesione straty. Najściślejsza współpraca anglosasko-francuska musi być kamieniem węgielnym układów na zachodzie Europy. Mamy nadzieję, że gen. de Gaulle doceni znaczenie tych istotnych faktów, które są znacznie ważniejsze od przemijających trudności nieuniknionych w obecnej fazie wojny.

TAM.

Amerykanin w Polskiej Dywizji Pancerniej

Warszawa... nie upadła

Podjęli walkę o Warszawę żołnierze polscy na wszystkich frontach

Nowy Jork. P.A.T. "Detroit News" (wyd. 12.10.) ogłasza korespondencję L. Shapiro z Holandii, opisującą walki Polskiej Dywizji Pancerniej.

"Było to dziwne uczucie — pisał korespondent — przebywać wśród zahartowanych w boju żołnierzy gen. St. Maczka w czasie, gdy doszła wiadomość o upadku Warszawy. A jednak opuszczałem Polską Dywizję Pancerną z wrażeniem, że Warszawa nie upadła i, że walka o stolicę Polski trwa dalej i, że zakończy się zwycięstwem. Zdawało mi się w pewnej chwili, że nie stoje nad brzegami kanału, gdzieś w południowej Holandii lecz, że jestem nad brzegami Wisły i, że ci zaprawieni w bojach żołnierze polscy, ze smutnymi oczami, walczą w śródmieściu Warszawy. Dla świata upadek Warszawy to jeszcze jedno bolesne wydarzenie, dla tych żołnierzy to jeszcze jedna tragedia na drodze udręki, po której idą od pięciu lat i na której każdy kamień milowy znaczy nowe nieszczeście.

Ludzie ci przyzwyczajeni są do zawodów. Jeden z młodych oficerów polskich powiedział mi: "Najlepszym lekarstwem na zawody to twarda walka i marzenia o jasnej przyszłości. Nie bierzemy w rachubę tego, że Warszawa upadła. Chcemy wierzyć w to, że idziemy w walce ku Warszawie, dokąd zbliża nas każdy metr zdobytej ziemi na nieprzyjaciela i każdy zabity Niemiec."

10 i 10

Zarobki pisarza

30 lat temu Somerset Maugham, jeden z najznakomitszych współczesnych pisarzy brytyjskich, obmawiał w powieści szkołę w Canterbury, do której uczęszczał w młodości.

Obecnie 70-letni Maugham ofiarował swej dawnej "Kings School" 10.000 funtów jako stypendia dla ubogich chłopców.

Bardzo się lubimy z Mr. Maughamem, stwierdza dyrektor szkoły. Ktoby się tam obrażał o parę złotych w zapomnianej już książce.

£10.000 nie jest dla Somerset Maughama zawrotną sumą. Ostatnio podpisał on umowę z tygodnikiem, na mocy której dostarczył im króciutkich do 1.000 słów liczących nowele. Honorarium za taką nowelę wyniesie £675.

Trochę drogo! westchnęli wydawcy.

Bardzo tanio, burknął Maugham, bo najtrudniej jest znaleźć temat. Skoro raz go wymyśliłem mógłbym zeń wykręcić całą powieść i zarobić parę tysięcy funtów...

A wogóle co tam dziś pisanie. Za prawo sfilmowania swej powieści "Deszcz" Maugham otrzymał od Hollywoodu 40.000 funtów.

Jest postęp w Anglii od XVII-go wieku. Wtedy, 75-letni Shakspeare, znany pisarz, otrzymał od króla jako przywilej prawo zebrania przed Westminsterem.

Piwo, żona i baran

Oficer polski, który spędził dwa lata w wojsku brytyjskim w Afryce, miał tam takie zdarzenie:

Jego żołnierz, murzyn, przybiegł doń ze skargą:

— Zapłaciłem rok temu za żonę 60 szylingów, 3 kozy i 2 butle piwa. A teraz moja żona uciekła z kapralem z 3 kompanii. Pomóż Effendi!

Oficer był już nieco wdrożony w afrykańskie stosunki więc rzekł:

— Pójdźmy do ojca twojej żony i zażądajmy zwrotu zapłaty!

Tak i zrobili. Stary murzyn oświadczył:

— Stusnie! Należy się! Ale mogę oddać tylko szylingi i kozy. Piwa nie ma!

— Ja chcę piwo też! wykrzyknął młody murzyn.

Wobec tego przydziono kaprala. Gdy się dowiedział ile ma zapłacić za skradzioną żonę, warknął:

— Skąd ja wezmę 2 butle piwa. Przecież go nigdzie nie ma! Oddaję żonę!

I żołnierz murzyn otrzymał swą żonę z powrotem. Ale sprawiedliwy oficer polski zdecydował:

— Przez parę dni kapral korzystał z cudzej żony. Przyjemność kosztuje. Musi za to zapłacić żołnierzowi jednego barana!

— Racja! przynat uczywił kapral i niezwłocznie dostarczył zaradczemu małżonkowi spalonego barana.

Widząc po jakimś czasie swego żołnierza z promieniającą twarzą, oficer mu rzekł:

— No co? Rad jesteś, że masz znowu u siebie żonę?

— O, nie. Effendi, wytłómaczył żołnierz, ona już jest teraz u czwartego z rzędu kaprala. Ja się cieszę bo będę miał wkrótce całe stado baranów". . . .

K. Z.

Rozmawiałem również z jednym z sierżantów polskich, który pozostawił w Warszawie w r. 1939 żonę i dwoje dzieci. Oświadczył on: "W ciągu tych pięciu lat wojny życie stało się tak trudne do zniesienia, że coś znaczy jedna rana mniej lub więcej?"

Dywizja Polska stała się jedną z najbardziej przełomowych jednostek I-ej armii kanadyjskiej. Zdobyła ona sobie doskonałą opinię na całym froncie brytyjsko-kanadyjskim, a zwłaszcza wśród Niemców.

Żołnierze polscy, moim zdaniem, są zbyt zajęci bezpośrednimi zadaniami bojowymi aby wdawać się w zagadnienia polityczne, zaciemniające przyszłość Polski.

Jeden z pułkowników polskich oświadczył mi: "Niemcy pokonali naszych rodaków w Warszawie i, jeżeli chodzi o mnie, to uważam, iż powinniśmy wziąć przede wszystkim odwet na Niemcach. Naszym pocieszeniem jest fakt, że możemy bić ciągle Niemców. Z pomocą Boga pomścimy Warszawę."

Z historii znaku "V."

Znak zwycięstwa Narodów Zjednoczonych

Upadek Francji postawił propagandę brytyjską, z B.B.C. na czele, wobec niezwykle trudnej sytuacji.

Utrata sprzymierzonej radiofonii francuskiej zrzuciła cały ciężar wojny w eterze na barki radia brytyjskiego. — Kiedy minęła krytyczna jesień i zima 1940 r., gdy niebezpieczeństwo najazdu straciło nieco ze swej grozy, radiofonia brytyjska i sprzymierzona zyskała argumenty, które pozwoliły im stopniowo przejąć inicjatywę.

Pierwszą akcją ofensywną radiofonii Sprzymierzonych było rozpoczęcie kampanii propagującej znak "V". — W styczniu 1941 r. kierownik oddziału belgijskiego B.B.C., Victor de Laveleye, zastanawiał się nad zagadnieniem znalezienia symbolu, czy sloganu, wyrażającego wolę oporu całego narodu belgijskiego. Zagadnienie to było o tyle trudne, iż chodziło tu o naród dwujęzyczny. Zmusiło to do szukania rozwiązania jak najprostszego. Po paru dniach namysłu doszedł on do wniosku, że symbolem prostym i łatwym do kreślenia, rozpoczynającym słowo "zwycięstwo" po francusku, a "wolność" po flamandzku ("victorie", "vrijheid"), byłaby po prostu litera V.

Dn. 14 stycznia de Laveleye wezwał swych rodaków do rozpowszechniania tego znaku przez pisanie go gdzie się tylko da, by przypominać w ten sposób współrodakom, że chwila wyzwolenia nadejdzie ze zwycięstwem Sprzymierzonych, a okupantom wbić w pamięć groźne memento.

"Mene, tekel, fares" dla Niemców

"Niech okupant, — powiedział de Laveleye — widząc ten znak, zawsze ten sam, powtarzany bez końca, na każdym kroku, zrozumie że jest otoczony olbrzymim tłumem obywateli niecierpliwie czekających pierwszej chwili jego słabości, pierwszego potknięcia się. . . . Dla nas niech będzie to znak wiary i wytrwania, dla Niemców ich złowrogi . . . mene, tekel, fares."

Apel ten miał zdumiewające powodzenie, które przewidywało znacznie oczekiwania inicjatora.

Mury, chodniki, taksówki i autobusy Brukseli zaczęły w szybkim tempie pokrywać się znakami V. W ciągu stycznia znak ten obiegł całą Belgię, w lutym przedostał się do północnej Francji i Holandii.

Akcja "V" we Francji

Raporty, nadchodzące z Francji, podsunęły sekcji francuskiej B.B.C. myśl by ująć tę spontaniczną akcję w ramy bardziej systematyczne. Dn. 22 marca 1941 r. Francuzi nadali specjalne słuchowisko, w ramach audycji "Francuzi mówią do Francuzów", poświęcone symbolowi "V". Następnego dnia mury Marsylii po-

RADIO PO POLSKU

- A. Audycje "RADIO POLSKIEGO" (redagowane i nadawane przez Polskie Ministerstwo Informacji):
- Godz. 8.20 — 8.30 Wiadomości "Radia Polskiego."
 - Godz. 11.15 — 11.30 Program dla Polskich Sił Zbrojnych.
 - Godz. 13.45 — 14.00 Audycja dla Armii Krajowej.
 - Godz. 17.50 — 18.00 Wiadomości "Radia Polskiego."
- B. Audycje BRYTYJSKIE (po polsku) (redagowane i nadawane przez B.B.C. dział propagandy radiowej na Europie):
- Godz. 2.15 — 2.30 wiadomości B.B.C.
 - Godz. 6.20 — 6.30 Wiadomości B.B.C.
 - Godz. 7.20 — 7.30 Przegląd Prasy londyńskiej.
 - Godz. 9.20 — 9.30 Wiadomości B.B.C.
 - Godz. 17.45 — 17.50 Skrót wiadomości B.B.C.
 - Godz. 19.45 — 20.00 Wiadomości B.B.C.
 - Godz. 23.15 — 23.30 Wiadomości B.B.C.
- C. Audycje AMERYKANSKIE (po polsku) (redagowane i nadawane z Nowego Jorku przez Wojenny Urząd Informacji — OWI — dla słuchaczy w Polsce, retransmitowane przez B.B.C.):
- Godz. 1.15 — 1.30 "Głos Ameryki" (OWI).
 - Godz. 12.15 — 12.30 "Głos Ameryki" (OWI).

krzyły się tym znakiem. To samo stało się w szeregu innych miejscowości. Dn. 2 kwietnia kontrolowane przez okupanta "Radio Paris" zapowiedziało, że właściciele i mieszkańcy budynków będą karani grzywną za nieusuwanie "prowokacyjnych napisów na ścianach," a przeciwko osobom robiącym takie napisy, wszczęte będzie dochodzenie.

We Francji okupowanej nauczycieli szkół obarczone odpowiedzialnością za niewynoszenie przez uczniów kredy z pomieszczeń szkolnych.

W ciągu kwietnia, maja i czerwca w samym Paryżu wytoczono 6200 spraw przeciwko osobom kreślącym "prowokacyjne znaki." W tym samym mniej więcej czasie bitwa ta weszła w drugą fazę z chwilą ukazania się przed mikrofonem tajemniczego pułkownika Brittona.

Pułkownik Britton, w angielskim programie dla Europy, rozpoczął wydawanie co piątek instrukcji dla dalszej kampanii. W ten sposób walka, dotychczas partyzancka, podjął się, dywersyjna, zyskała wodza.

Do końca czerwca 1941 r. prowadzono ją . . . przy użyciu jednego rodzaju broni, propagandowej — znaku graficznego. Był on rysowany, malowany, wyskrobany, ale zawsze był to tylko znak apelujący jedynie do wzroku.

Dn. 27 czerwca zrobiono dalszy krok naprzód.

Tego bowiem dnia pułkownik Britton tłumaczył swym słuchaczom, jak można dokonać transkrypcji dźwiękowej znaku "V" na alfabet Morse'a, oraz przez podkreślenie zbieżności

Pierwsze polskie ochotniczki z Francji przybędą do Anglii

Korespondentka wojenna PAT'a Halina Tomaszewska donosi z Paryża dn. 12.10.44:

Pierwszy zastęp ochotniczek do P.S.W.K. z oswobodzonej Francji wyjedzie w najbliższym czasie do Anglii. Jest to grupa 18-tu kandydatek do służby sanitarnej w polskich szpitalach wojskowych.

Ochotniczki pochodzą z kolonii polskiej w Paryżu a do służby zgłosiły się w odpowiedzi na apel władz polskich w Anglii, w ciągu 10-ciu dni po uwolnieniu Paryża. W tym samym czasie władze Polskiego Czerwonego Krzyża zdołały uruchomić kurs sanitarny dla przyszłych Pestek, obejmujący trzy tygodnie nauki teoretycznej i trzy tygodnie

praktyki szpitalnej, w szpitalach miejskich Paryża. Całość szkolenia odbywa się pod egidą Francuskiego Czerwonego Krzyża, który dla Pestek stworzył specjalnie zamkniętą na okres wakacyjny szkołę.

W szkole tej rozmawiałam dzisiaj z przyszłymi Pestkami szpitalnymi. Są to dziewczęta w wieku od lat 16—25-ciu, zdrowe, mocne i przyzwyczajone do pracy fizycznej. Wiele z nich mimo młodego wieku ma już za sobą ciężkie przeżycia wojenne.

Karolina N., lat 23, której rodzice pozostali w Polsce, została aresztowana przez Gestapo pod zarzutem współpracy z jedną z alianckich organizacji tajnych we Francji i zamknięta na 7 miesięcy w więzieniu Santé w Paryżu.

Spotkałam trzy Polki — świetliczarki. Przybyły one do Francji kilka tygodni temu, przywożąc ze sobą dwie ruchome kantyny i jedną ciężarówkę zaopatrzenia. Posuwając się o kilkanaście kilometrów od frontu przejechały z Normandii, poprzez Francję, Belgię do Holandii. Przez cały czas żyły w warunkach polowych, śpiąc pod namiotami i dzieląc wszystkie trudy życia żołnierskiego.

Jedną ze świetliczarek widziałam w Brukseli, gdy przyjechała swa ciężarówka po zakupy dla kantyn w miejscowym N.A.A.F.I. Smukła, przystojna, ubrana w hełm, battle-dress, i ciężkie buty żołnierskie wywołała wielką sensację i entuzjazm wśród Brukselczyków, dla których kobieta w mundurze, a zwłaszcza Polka, jest ciągle jeszcze rzadkością.

Ładując swe zakupy do ciężarówki, świetliczarka powiedziała mi: "W kantynach mamy wszystko począwszy od papierosów, czekolady, mydła do żyletek do golenia. Z chwilą dołączenia się do spadochroniarzy, zaczniemy wydawać piemko."

"Przed czterema dniami, kiedy już był wiadomo, że lada moment znajdziemy się na froncie, dano nam trzem rewolwery, które nosimy stale przy pasie. Poza tem szoferzy naszych wozów mają stenguny."

Poszukiwania P.C.K.

Za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża następujące osoby są poszukiwane na terenie W. Brytanii i innych krajach.

Wszystkie wiadomości poszukiwanych prosimy kierować: **Polski Czerwony Krzyż, Belgrave Square, London, S.W.1**, powołując się na nr. i datę dzisiejszego dziennika.

Bielecki Czesław. Wajszwyl Mieczysław, ur. 1928, ze Świątynia, Borowicz Jan; Cieracha Jana, ur. 1921, z Wiliejszczyzny.

Ciepiły Stanisław; Ciepiński Józef; Chwałek Józef; Cerkasiewicz Stefan.

Domke Leokadia; Dmoch Adolf (tłumacz w liniach okrętowych).

Gajewiak Zygmunt; Skrzyp zaka Konrada, s. Stefana i Bolesława; Grocholski W.; (brata) Grocholskiego Kazimierza, ur. 1918, Kolomyja.

Janczar Janina; Zbroje Zygmunta, z Nowogrodka, Jankowski Józef; Komand Franciszka, ur. w Chorzowie, 1924, Drescher Alojzy, ur. 1925, w Chorzowie, de Jong Alfred; Sikora Pawła, lok.30.

Klings Natalli; Falk Ferdynand lub Fryderyk (lekarz); Kruczkowski Karol; Wasilewski Stanisław, z Grodna, Kuszyński W.; (brata) Zajączkowski Józef.

Laczyńska Maria; Munk Jerzego, inż. Agronomia, ur. 1904, s. Kazimierza i Adeli; Cieślinski Witolda, lok.55.

Mazuch Bronisław; Mazucha Józef, ur. 1900; Mokiny pow. Olsztyn, Mur Roman; Kondejka L.; z Chojnice, s. urzędnika Kolejow.

Narowski Zygmunt; Rogowski Józef, ur. 1905 Wilno, s. Witolda i Anieli.

Paluszewski Marian; (zong) Paluszewska Władysława, ur. 1898 Poznań, c. Mieczysława i Pelagii; Paluszewska Janina, ur. 1926 Poznań, c. Mariana i Władysława; Paluszewskiego Zbigniewa, ur. 1927 Poznań, s. Mariana i Władysława; Pełczyński Józef; Toronowski Tadeusza, 1.38, kier. szkoły.

Próg Stanisław; Augustyna Wawrzynca, ur. w Jazwinach, pow. Dębica, Praczkowski Henryk; Formel Stefan, student, prawa, P.C.K.; Kabisa Jerzego, ur. 1910, Łukaszewicz Emilia, s. Wincentego; Wasilewski Włademara Romualda, synowie Antoniego; Drużbka Witolda; Stich Aleksandra; Szumski Artura; Meisera, Małasa lub Miłasa Stanisława.

Smuczyński Lucjan; Tkaczyk Jan, ur. 1921 (brata) Szabunia Leon; Szabuniewicz Stanisława; Szlachetko Felicia; (męża) Szlachetko Zygmunta; Szpan Jadwiga; (męża) Szpan Władysława, ur. 1895 Jannopol, s. Ludwika i Jadwigi, de Dampierre-Duval Wacława; Szustakowski Stanisław; Nowak Janina, ur. 1922, pow. Konin, była w Rosji.

Tadeuski Tadeusz; Szymbalski Władysław, ur. 1911 Narajew, pow. Brzeźan; Szymanek J.; Olszyska Bolesława Aleksandra, b. Lesniczy z Jasienia.

Torko Teodor; Skrzyński Romana, s. Stanisława i Anny, z Warszawy; Korycki Bronisława, s. Antoniego, z Warszawy; Stronickiego Stefana, ur. 1909-10, z Warszawy; Toruński Edward; Bzowski Kazimierz, inż. Trapsza Jan; Trapsze Czesława, ur. 1923, Holubice, s. Jana.

Walenczewski Teodor; Posadzińskiego Witolda, był w Teheranie, Wajsowa Janina; Czajkowski Wiesława, 1.30, Wasiaś Wacław; Prasolika Bolesława, lok.35, s. Józefa Was Maria; (męża) Was Antoniego, ur. 1898 Maława; Wasik Apolonia; (męża) Wasik Mariana, ur. 1904 Moskwa; Wawok Alfred; Pospiech Jerzego; Whyto Eliza; Matuszowski Stanisława; Weich Aniela; Rotszaina Artura; Inż. Woitkowski Henryk; Braciszewski Jan; Wolodko R.P.; Degler Stefan; Inż. Zarembo Jadwiga; (brata) Zarembo Stanisława, ur. 1923, s. Józefa i Magdaleny; Zerygiewicz Feliks; Zerygiewicz Wacława; Ziarko Władysław; Socha Katarzyna; Zielińska Helena; Dume Stanisława; Znamieński Leon; Szybyrka Jan, z Katowic; Zeimo Stanisław; Wiedziwicki Stanisław; Łozowski Czesława; Żolnier Stanisław; Gardzina Tadeusza, ur. w Przbyłowie, pow. Krosno; Żylińska Wanda; Żylińskiego Mordas; Szymona-Tadeusza.

Ci, o których najmniej wiemy...

Dzielna kompania warsztatowa

Korespondent wojenny PAT'a przy Polskiej Dywizji Pancerniej Ryszard Kiernowski telegrafuje z Holandii dn. 12 października b.r.

"Odbyłem wczoraj kompanię warsztatową. O żołnierzach tej kompanii nikt nigdy nie pisał, aczkolwiek Pierwsza Dywizja zawodzająca im bardzo dużo. Gdyby nie ich praca, trwająca niejednokrotnie 24 godziny bez przerwy, wysłanie żołnierza nie zawsze szedłoby w parze z gotowością bojową sprzętu.

Kompania warsztatowa brygady czołgów jest czymś w rodzaju uniwersalnej fabryki na kołach. Fab-

ryka ta jest wyposażona w najbardziej nowoczesne warsztaty i aparaty precyzyjne, które umożliwiają przeprowadzanie wszelkich napraw broni i sprzętu. Oficerowie tej kompanii są dyplomowanymi inżynierami, a żołnierze posiadają wysokie wykształcenie techniczne.

Miejsce postoju kompanii znajduje się w pobliżu linii frontu. Każdy uszkodzony czołg, kariera czy samochód natychmiast jest przewożony do warsztatów kompanii. Wszelkie naprawy przeprowadzane są w rekordowym tempie przez specjalistów, wśród których są kowale, spawacze, elektrycy, radiomechanicy, zbrojmistrz, zegarmistrz i inni.

O pracy kompanii mówią liczby. W ciągu dwóch miesięcy kompania warsztatowa naprawiła 330 pojazdów bojowych, 60 dział, 58 karabinów maszynowych i 666 radiostacji, nie licząc drobniejszych prac.

Jeden z oficerów kompanii powiedział do mnie: "Niemcy zniszczyli Politechnikę w Warszawie, nie zdołali jednak zniszczyć naszej wiedzy. My, uczniowie Politechniki Warszawskiej, zdołaliśmy w czasie tej wojny znacznie poszerzyć zakres naszych wiadomości, i wykształcić kilkuset nowych, dyplomowanych specjalistów. Każdy z tych specjalistów może być instruktorem, chociaż pobera bieżący żołd st. strzelca lub kaprala."

Żołnierze polscy w Szwajcarii na Warszawę

Bern. PAT. Żołnierze 2-giej Dywizji, internowanej w Szwajcarii od czerwca 1940 r., zebrali na rzecz ludności warszawskiej:

37,000 frs. szw. (£1,500) oraz 240 ton odzieży i przedmiotów pierwszej potrzeby.

Rzeczy, które zgromadzono w Genewie, zostaną wysłane do miejscowości, gdzie ludność obecnie przebywa, jak tylko odpowiednie władze udzieli zezwolenia. Pieniądze przekazano przedstawicielowi Polskiego Czerwonego Krzyża w Genewie.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu naszym z zebrań, urzędzonego przez Polską Partję Socjalistyczną w Stratton House dn. 11. bm. (Dziennik Polski z dn. 14. bm) wkraśl się błąd drukarski, wskutek czego zniekształceniu uległa cytata z przemówienia Sir Patrick Dollan'a, która powinna brzmieć: "Jedna prawda jest tutaj niezaprzeczalna: Naród Polski jest niezniszczalny. Polacy mają takie same prawo do niezależnego bytu, jak każdy inny naród, i nie potrzebują się wcale tłumaczyć i usprawiedliwiać, że dążą do pełnej niepodległości."

UZUPEŁNIAJĄCE KURSY POŻARNICZE

Oficerowie Korpusu Technicznego Związku Straży Pożarnych R.P., oficerowie, podoficerowie i strażacy Straży Pożarnych w Polsce pragnący pogłębić wiedzę fachową i wziąć udział w kursach uzupełniających, proszeni są o możliwie rychłe zgłoszenie swych adresów do Ministerstwa Odbudowy Administracji Publicznej, Dział Admin. Okupacyjnej, 12/13, Grafton Street, London, W.1

SPRZEDAŻ

Kufrow podróżnych, waliz do ubrań i walizek podręcznych. Railway Lost Property (Sales Dept.), 41/42, Parliament Street, London, S.W.1.

Pokój w korycie z wszelkimi wygodami i używalnością kuchni—

do wynajęcia.

Koło Baker Street Station.

Telefon: PAD. 31-88.

Na zachodzie bez większych zmian

Walki w Akwizgranie trwają

W dalszym ciągu tylko niewielkie zmiany nastąpiły na poszczególnych odcinkach frontu zachodniego.

Na południu od Skaldy operacje rozwijają się pomyślnie, koło przemyku zaś, łączącego półwysp Beveland z lądem, Kanadyjczycy zdobyli ważną miejscowość.

Patrole brytyjskie przekroczyły Lek na zachód od Arnhem, nie jest to jednak początek większej operacji.

Zacięte walki trwają nadal w Akwizgranie i w bezpośredniej bliskości tego miasta.

Sytuacja na froncie zachodnim w dalszym ciągu nie wykazuje poważniejszych zmian. W ciągu ostatnich 24 godzin jednak na kilku odcinkach zanotowano lokalne, ale dość ważne, sukcesy sojusznicze.

Na południe od dolnej Skaldy — w wyniku dalszych postępów sił sojuszniczych — trzymają one już dość dużą część dotychczasowego przyczółka niemieckiego. Ciężki sprzęt w coraz większej liczbie przedostaje się przez kanał Leopolda, lotnictwo zaś skutecznie współpracuje w likwidowaniu niemieckich ośrodków oporu.

Na północ od dolnego biegu Skaldy Kanadyjczycy zdobyli Woensdrecht — miejscowość, znajdującą się u wylotu przemyku, łączącego półwysp Beveland z lądem.

Wczoraj po południu nadeszła wiadomość o przeprowadzeniu się patroli brytyjskich na północny brzeg Leku o 8 mil na zachód od Arnhem. Korespondenci podkreślają jednak, że operacja ta, w której nie napotkano

na opór niemiecki, nie powinna być traktowana jako początek wielkiego ataku, zmierzającego do sforsowania ostatniej barjery wodnej w Holandii i do odcięcia sił niemieckich w zachodniej części kraju. Na wschodzie klina brytyjskiego poczyniono dalsze postępy w kierunku Mozy.

Ciężkie walki wciąż trwają w płocnym Akwizgranie i naokoło miasta, gdzie Niemcy wciąż usiłują kontratakować. Charakterystyczne jest, że ostatni komunikat niemiecki mówi o "ciężkich stratach, ponoszonych przez obydwie strony" w walkach w tym rejonie. Znaczący to, że straty niemieckie muszą być rzeczywiście bardzo ciężkie. Według ostatnich informacji Amerykanie trzymają jedną trzecią część Akwizgranu.

Z południowego odcinka frontu zachodniego nadeszły informacje o dość dużych postępach sił francuskich, które posunęły się o kilka mil naprzód.



Polski oficer z oddziałów pancernych z trzema rodakami, przymusowo wcielonymi do armii niemieckiej i "wziętymi do niewoli" na terenie Belgii.

£87.500 na pomoc

dla ludności Warszawy

Do Kasy PCK w Londynie wpłynęła w dniu 12 października kwota £87.500 na pomoc ludności i obrońcom Warszawy, składająca się z ofiar, złożonych przez oficerów, żołnierzy oraz personelu służb II Korpusu we Włoszech.

Ten hojny dar jest jeszcze jednym dowodem niezwykłej ofiarności naszych żołnierzy, którzy walcząc na wielu frontach o Polskę wolną, całą i niepodległą nie szczędzą wysiłków, trudów i pieniędzy ażeby nieść pomoc Rodakom w nieszczęściu.

Zarząd Główny P.C.K. składa niniejszym publiczne podziękowanie wszystkim żołnierzom I Korpusu, oraz oświadczając, iż doloży wszelkich

starzeń by odpowiednia pomoc jak najszybciej dotarła do umęczonej ludności bohaterskiej Warszawy.

ZW. ZIEM PÓŁN. WSCHOD.

Sekretariat Związku Ziem Północno-Wschodnich (45, Belgrave Square, S.W.1) czynny jest codziennie od godz. 17 do 19 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Stypendia naukowe dla kobiet

Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem w Wielkiej Brytanii w porozumieniu z Międzynarodową Federacją K.W.W. (I.F.U.W.) zawiadamia, że członkinie zwyczajne Stowarzyszenia mają prawo ubiegania się za pośrednictwem Stowarzyszenia o następujące stypendia naukowe na rok akademicki 1945/46:

I. The I.F.U.W. International Fellowship na sumę £250. Aczkolwiek stypendium to jest dostępne dla kandydatek zarówno nauk matematyczno-przyrodniczych jak i humanistycznych, to jednak pierwszeństwo przysługuje kandydatkom nauk humanistycznych (filologia, literatura, prawo, ekonomia, historia, filozofia, i teologia).

II. The Mary E. Woolley International Fellowship na sumę \$1.500. Ofiarowane przez American Association of University Women, North West England.

III. The Helen Marr Kirby International Fellowship na sumę \$1.500. Ofiarowane przez American Association of University Women, Texas.

IV. The Marion Reilly International Award, na sumę \$500. Ofiarowane przez American Association of University Women w Filadelfii i przeznaczone do uznania Komisji Stypendialnej do udzielenia pomocy w badaniach naukowych bądź to już rozpoczętych, bądź to zaprojektowanych przez stypendystkę.

Stypendia płatne są w ratach półrocznych przez okres rozpoczynający się z dniem 1 sierpnia 1945 r.

V. The Amelia Henry Reinhardt International Fellowship na sumę \$1.500. Ofiarowane przez American Association of University Women, South Pacific Region. Celem umożliwienia stypendystce prowadzenia studiów naukowych na okres jednego roku, możliwe zagranicą.

WARUNKI UBIEGANIA SIĘ O STYPENDIA

1. Stypendia dostępne są zarówno dla kandydatek w wieku do lat 28 ("juniors") jak i dla kandydatek w wieku od lat 28-45 ("seniors"). Warunkiem składania podań przez kandydatki "seniors" jest opublikowanie pracy naukowej będącej wynikiem samodzielnego badania naukowego, a przyczyniającej się do postępu wiedzy przy czym ostatnia praca winna być ogłoszona w okresie ostatnich 5 lat.

2. Kandydatki ubiegające się o stypendium winny przedłożyć, a ile jest to możliwe, 3 egzemplarze opublikowanych prac naukowych. Jeżeli prace zostały ogłoszone w językach innych niż angielski, francuski lub niemiecki, należy dołączyć streszczenie w jednym z wymienionych języków. W odniesieniu do uchodźczyń, które ze względu na warunki wojenne nie mogą przedłożyć prac opublikowanych w kraju obecnie pod okupacją, wyjaśniono, że kandydatka może przedłożyć w zastępstwie zaświadczenie osób kompetentnych ze świata naukowego, stwierdzające opublikowanie pracy i jej wartość naukową.

3. Kandydatki pragnące studiować poza miejscem swego obecnego pobytu winny

5. dzień ataków na Formozę

Największa bitwa lotniczo-morska obecnej wojny

W pobliżu Formozy toczy się obecnie jedna z największych bitew morsko-lotniczych obecnej wojny. Kwatery Główna Admirala Nimitza, Naczelnego Dowódcy Floty Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku, chwilowo nie podaje szczegółów tych działań. Ogłoszono jedynie, że samoloty amerykańskie ponownie bombardowały japońskie instalacje wojskowe na Formozie. Jest to już piąty dzień nieprzerwanych ataków lotniczych na tę wyspę. W bombardowaniu biorą również udział "Latające Naddfortce" z baz w Chinach. W ciągu ostatnich pięciu dni, jak podał Waszyngton, zniszczono ogółem w walkach powietrznych i na lotniskach 486 samolotów japońskich.

W walkach u wybrzeży Formozy bierze udział Trzecia Amerykańska Flota pod dowództwem Admirala Halseya. Zaznaczyć trzeba, że flota ta chociaż stanowi poważną siłę jest tylko częścią floty amerykańskiej, operującej na Dalekim Wschodzie. Składa się ona w większości z lotniskowców; w skład jej wchodzi również pewna ilość pancerników, krążowników i lekkich jednostek.

Waszyngton w dalszym ciągu nie ujawnia, co jest głównym celem ataków. Chociaż walki toczą się w pobliżu Formozy jednak przewiduje się możliwość lądowania wojsk amerykańskich na Filipinach, gdzie wyspa Luzon również jest bombardowana przez lotnictwo morskie U.S.A.

Podczas gdy Amerykanie zachowują dyskrecję co do działań w pobliżu Formozy, radio tokijskie usiłuje wywołać wrażenie, że bitwa ta zakończyła się wielkim zwycięstwem floty japońskiej. Japończycy podają przytem fantastyczne cyfry strat, jakie mieli ponieść Amerykanie. Twierdzą oni, że zatopili 10 lotniskowców, 2 pancerniki, 3 krążowniki oraz 1 kontrotorpedowiec. Poza tym uszkodzili 3 lotniskowce, 1 pancernik, 4 krążowniki, oraz 11 mniejszych okrętów. Oczywiście, jak to już jest wiadomo z poprzednich japońskich komunikatów cyfry te są przesadzone co najmniej sześciokrotnie.

Amerykański atak na Formozę jest zupełną nowością w taktyce morskiej. Jak dotąd panowała zasada, że lotnictwo morskie nie może atakować i walczyć z lotnictwem naziemnym. Zasada ta opierała się na tym, że lotniskowce są doskonałym celem dla bombowców i samolotów torpedujących, w związku z czym zbliżanie się ich do nieprzyjacielskich baz lotniczych na lądzie jest zbyt ryzykownym. Poza tym samoloty startujące z lotniskowców ustępują samolotom naziemnym w szybkości, zwrotności i t.p. Śmiała jednak decyzja Amerykanów powzięta wbrew dotychczas panującym regułom, sprawiła, że Japończycy zostali zupełnie zaskoczeni i w pierwszych dniach ataków na Formozę zniszczono większą część japońskiego lotnictwa naziemnego.

Petsamo w rękach Rosjan

Dokończenie ze str. 1-cj.

okolicą odstąpione zostało przez Finlandię Rosji na podstawie niedawno zawartego układu.

Ostatnie doniesienia urzędowych komunikatów niemieckich dawały do zrozumienia, że sytuacja koło Petsamo jest bardzo trudna. Po upadku tego portu został Niemcom na dalekiej północy tylko jeszcze jeden port — Kirkenes, o ok. 30 mil na zachód od Petsamo.

Ostatni komunikat sowiecki donosi o pewnych postępach na zachód od Rygi.

Na południu Rosjanie zdobyli 2 ważne miasta na zachód od magistrali kolejowej Nisz — Białogrod. Jedyną wiadomością z Węgier są informacje niemieckie o trwającej wciąż bitwie w rejonie Debreczyny oraz o zdobyciu przez Rosjan pewnego miasta o 25 mil na północ od Cluj.

W tej chwili trudno się zorientować, jaki będzie bezpośredni wpływ na działania wojenne na Węgrzech przewrotu w tym kraju i ogólnego zamieszania. Trzeba jednak pamiętać, że siły niemieckie na Węgrzech, w Transylwanii i na Rusi Przykarpackiej są stosunkowo niewielkie i że ewentualne odpadnięcie dywizji węgierskich może stworzyć dla wielu jednostek niemieckich sytuację krytyczną. Warto również zanotować pogłoski, jakoby węgierska delegacja wojskowa miała już od pewnego czasu nawiązać kontakt z marsz. Malimowskim. Jeżeli tak jest w istocie, powtórzyc się mogłaby sytuacja, która powstała przed paru miesiącami w Rumunii, gdy wiele dywizji niemieckich zostało nieoczekiwanie zaatakowanych przez dotychczasowych swoich sojuszników.

Istnieją wskazówki, że dowództwo niemieckie raz jeszcze będzie usiłowało trzymać ze wszelką cenę wysunięte pozycje — w danym wypadku Budapeszt — i będzie zwlekło z wycofaniem zagrożonych sił na jakąś krótszą linię obronną, przebiegającą w pobliżu Wiednia.

LOKAL ZW. INWALIDÓW

Zarząd Zrzeszenia Inwalidów Wojennych B.P. Kolo-Londyn zawiadamia, że lokal Kola znajduje się w "White Eagle" Club na drugim piętrze. Dyżury zarządu będą odbywać się w każdy poniedziałek od godz. 18-21.—Zarząd.

KURSY DLA LEŚNIKÓW

Referat Leśnictwa Działu Administracji Okupacyjnej Ministerstwa Odbudowy Administracji Publicznej, 12/13, Grafton Street, London, W.1, zamierza z początkiem 1945 r. urządzić 2-miesięczny kurs leśno-okupacyjny.

Kandydaci — byli leśnicy, gajowi, strażnicy i funkcjonariusze leśni, którzy zamierzając brać udział w kursie, zechcą podać w terminie do dnia 1 grudnia 44 r. swe imię i nazwisko oraz adres do Referatu Leśnictwa. Znajomość języka niemieckiego pożądana.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest uzyskanie uprzedniej zgody swego bezpośredniego dowódcy.

Ponadto uprasza się wszystkich b. leśniczych, gajowych itp. o zarejestrowanie się — o ile tego dotychczas nie uczynili — w Referacie Leśnictwa, podając swe nazwisko, imię i adres.

ZEBRANIE ZWIĄZKU KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH W W. BRYT.

Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w Wielkiej Brytanii zaprasza członków na zebranie we wtorek, 17 października r.b. o godz. 6.30 wiecz. w Ognisku Polskim, 45, Belgrave Square.

Oczyty wygłosi p. Zaleski p.t. "Dzisiejszy stan organizacyjny U.N.R.A." Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

PAMIĘTAJ O JEŃCACH POLSKICH W NIEMCZECH

Ofiarna praca sanitariuszy na polu walki

Korespondent wojenny P.A.T.'a przy Polskiej Dywizji Pancerniej Ryszard Kiernowski donosi w telegramie z dn. 15.10.44:

Odwiedziłem dzisiaj jeden z wysuniętych punktów opatrunkowych, gdzie miałem możność obserwowania pracy polskich lekarzy i sanitariuszy.

O pracy tej można mówić jedynie z najwyższym uznaniem. O tym z jak wielkim poświęceniem pracuje połowa służby zdrowia może świadczyć fakt, że w okresie walk pod Falaise, z liczby 21 sanitariuszy, przydzielonych do batalionu piechoty, zginęło lub odniosło rany 18. Do chwili obecnej 15 lekarzy i sanitariuszy zostało odznaczonych Krzyżami Walecznych oraz 15 Krzyżami Za-

sługi z mieczami. Orderem Virtuti Militari został odznaczony sanitariusz kapral, który nie zważając na ogień niemieckich karabinów maszynowych, uratował życie rannego żołnierza, zabierając go z pola minowego.

Wszyscy polscy lekarze stwierdzają, że niezmienne były procent żołnierzy umiera z ran. Dzieje się to, dzięki stosowanym powszechnie transfuzjom sproszkowanej krwi (plazma) sulfamidom i penicillinie. Zdarzają się wypadki, że na punkty opatrunkowe przywożeni są ranni, którzy nie dają najmniejszych oznak życia. Plazma, sulfamidy i penicylina w cudownym nieomal sposób przywracają życie.

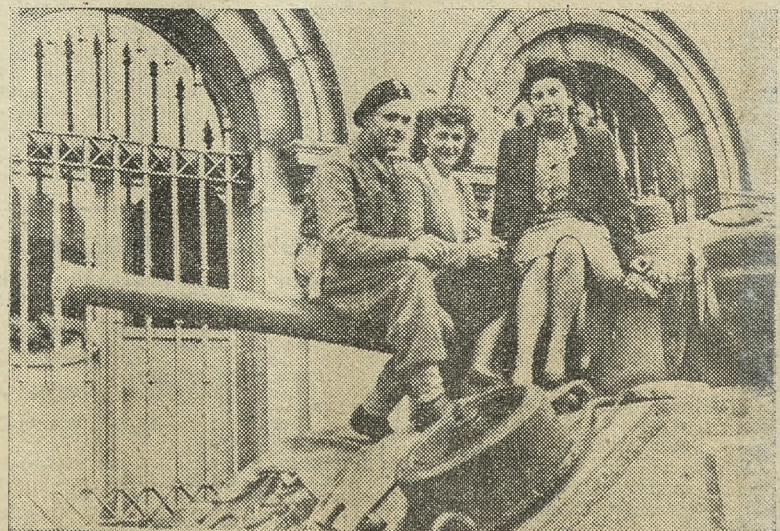
Evakuacja rannych z pola bitwy przeprowadzana jest niezmiennie sprawnie i szybko. Tam, gdzie nie może dotrzeć wóz sanitarny, docierają "łaziki". I w tym wypadku amerykański "jeep" okazał się uniwersalnym samochodem. Wśród ran najczęściej spotykane są rany kończyn dolnych i głowy.

Byłoby znacznie mniej ran głowy, stwierdził jeden z lekarzy, gdyby żołnierze nasi chcieli nosić helmy. Ten fason nienoszenia helmów przysparza niepotrzebnie wiele ofiar.

KOMUNIKAT ZW. LEKARZY POLSKICH

Zarząd Związku Lekarzy Polskich w Z.K. zawiadamia, że we wtorek, 18 października b.r. o godz. 8-aj wieczorem odbędzie się w Inoculation Department, St. Mary's Hospital, Praed Street, W.2 (stacja Paddington) naukowy pokaz urządzony przez profesorów Sir Almoth Wright i Sir Alexander Fleming w zakresie ich specjalności, włączając produkcję szczepionek i penicillinu. Wstęp tylko dla członków Związku.

Zbiórka o godz. 7.50 w hall'u (wejście z Norfolk Place, dawny Cambridge Place, W.2).



Na polskim czołgu w Gandawie.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: King's Chambers, 29, Portugal Street, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5062, CHA. 8348 i CHA. 5061.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski".

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 łam—20 sh., zarezerwowane miejsce—50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.